Historia Polon. Baez [illegible]

Sigismundus III.



Paszkowskiego Marcina: Bitwy znamienite, tymi czasy na różnych miejscach mężnych Polaków

RECHERCHES

SUR LES

SSONS FOSSILES,

PAR

L[s] AGASSIZ.

BITWY
ZNAMIENITE,
TYMI CZASY NA
Rożnych mieyscách/

Mężnych Polakow z nieprzyiacioły Krzyża Swiętego.

W Roku terazznieyszym, 1620.

Przez Marćiná Páßkowskiego opisáne.

Náostátek niesczęsny przypadek ich zá niezgodą.



Wierß żáłosny bitwy známienicey

MElpomene krwáwego wierßá rodzicielko/
Wystąp ná czás z Libetru/ doday dźwięku tylko.
Pámiętną klęskę głoße/ niech niewolne głosy/
Żáłosne Echo puśćza pod sáme niebiosy.
Nie przydáway żadnego do pochlebstwá smáku/
Tylko się świeżo stáłey rzeczy trzymay śláku.
Day się istotnie słyßeć Muzo wielom kwoli/
A vtul nieco żalu tym co serce boli.
☞ Rok po rok przed kilką lat wieku dźisieyßego/
Po śmierci Amuratá Sultaná stárego.
Gdy viął Turskie Páństwo Achmet Sultan młody/
Jął myślić o tych kráiach á pátrzał pogody.
Więc czuiąc w Chrześciáństwie niepokoiow wiele/
Trwożył gránice Polskie przez Tátáry śmiele.
Náostátek Pohániec o to się pokuśił/
Że z Wołoch Hospodárá vstąpić przymuśił.
Zá tákim spustoßeniem kráiu Podolskiego/
Y wßystkiey vkráiny przez Pohánca złego.
Płácz żáłosny przeniknął wysokie obłoki/
Widząc iż gnał Hordyniec plon przez Niestr ßeroki.
Wieći wielkim żalem kráiu Oyczystego/
Obá mężni Hetmáni Rycerstwá Polskiego.
Do tego ich y krzywdá Grácyaná onego/
Pobudźiłá iákom rzekł Wáydy Wołoskiego.
Więc Hetmáni żeby się zwyczáiow trzymáli
Stárodáwnych/ á Wołoch z rąk nie vpußczáli.
Máiąc poczet niemáły Rycerstwá dźielnego/
Przeskokow tych Pohánćow dobrze świádomego.



Też mocz ſwą/ mocy ich by ſię ſprzećiwiłli/
Niewiele o tym myśląc z ſobą vrádźili.
A zátym ná liſtowne obwieſzczénie onych/
Ziechało ſię tám wiele zacnych Pániąt do nich.
Woiewodá Podolſki z Kiążęciem Koreckim/
Woiewodźic Bráſłáwſki/ z Pánem Krzemienieckim/
Pan Koniuſzy też tám miał tyśiąc ludu ſwoie go/
Pan Halicki/ pan Strażnik też był nie od tego.
Támże drudzy Rotmiſtrze świeżo z poczty ſwemi/
Przybyli w dobrey ſprawie z ſercy gotowemi:
Kálinowſki/ Wrocláwſki Nrzeſcz/ y Iágodynſki/
Pokulicki/ Chmielowſki/ Keſká/ Wołżyńſki.
Stároſtá Kámieniecki/ Stároſtá Winnicki/
Tyſzkiewicz/ Lewikowſki/ Piáſecki/ Koſzycki.
Drugie też náſtąpiły pułki półkowe/
Ráytárow z Málinowſkim/ y poczty gotowe.
Kwárciánego żołnierzá z mężnym Kázánowſkim/
Z Strzyżowſkim/ Sokołowieckim bitnym Ciázdowſkim.
Ferenzbeg też tám ſtáwił Knechty ſwe ná czoło/
K Rogáwſki wiódł mężnych Liſowczykow koło.
Z inſzych tám niemáło Rotmiſtrzow przybyło/
Że do dźieśiąc tyśiecy iuż tám náſzych było/
Támże zręku Pogáńſkich Chocim odzyſkawſzy.
Turkow w źiemi Wołoſkiey pięć ſet wyśćináwſzy.
Przybyli pod Cycorę ná drugich czekáiąc/
Aż Pogány świeżey ſię bitwy ſpodźiewáiąc.
4 Octobris Zátym też Skinderbáſzá ze trzemá Wáydámi/
Z Hális Murzą/ y z Gálgą świeżemi chłopámi.
Zá náſzymi przybyli z ogromną wielkośćią
Odſiecz wielka dźieśięćiu tyśięcy Turk. Swoich/ iáko ſzárańczá/ y też ſnadź prędkośćią.
Ná oboz náſz nátárli: Lecz z Bożey pomocy/
Ná pierwſzym ſtárćiu záraz/ Hális Murzá ſkoczy.

Do

Do Chérowá z ogniſtey ſtrzelby od nas zbity/ kow y tatarow.
Záczym náſzy odnieśli Tryumph známienity. 10. Se-
Drugiego dniá Chebinſki Sędziak z vſy ſwemi/ ptẽbris.
Wedwudzieſtu tyśiecy/ śilámi Polſkiemi.
Z Pogáńſtwem potłoczony/ y w źiemie wdeptány/
A tak poległ poſoką ſwą vfárbowány.
W dźień świętego Michałá potym podnieſpory/ 30. Se-
Ku Jázom ſie ruſzyli náſzy od Cycory. ptẽbris.
Tám ſie znowu z pogáńſtwem wielką mocą ſtárſzy/
Náſze Woyſko/ y z łáſki Bożey otrzymawſzy.
Známienite zwyćieſtwo/ znowu ſie ruſzyli
Do rzeki Dniepru/ gdźie dość niewczáſow vżyli.
W polu pełnym ſzárańcze/ w dymách y wkurzáwie/
Z pożaru od Pohańcow. Ci tám wprędkiey ſpráwie.
Ná náſzych nastąpili/ tak gwałtowną mocą/
Że obłok vczynili ćiemnomgliſtą nocą/
Wielkośćią ſwą Turcy nam ſtrzelbą ſwą ſzkodźili/
A w ſzrodźie z Biſurmáńcy/ Jánczárowie byli/
Wſzákże ſie y tám náſzy tak mężnie śćieráli/
Że im ſwe kárábiny práwie w bok wtykáli.
Poſzczęśćił Pan Bog dźiwnie/ że y tám odpárli
Náſzy/ y mężnie záwoy Biſurmáńcom zdárli.
¶ Idą chárpećinámi gdźie ćiáſne przechody/
Wąſkie drogi/ przez gęſte rzeki byſtre brody.
Vfáiąc męſtwu ſwemu y ſzczęśćiu zwykłemu/
Że tám mieli śilni być Pohańcowi złemu/
Jákoż chęći y ſercá wſzytkim doſtawáło.
A co więtſza fortunie názbyt ſie vfáło.
Ale ná to baczenie potrzebá mieć było/
Iżeby ſie tak názad iáko wprzod pátrzyło.
Poſiłkow nie czekáli gdźie Theſeus mężny.
Już miał im dáć ratunek iák Hektor potężny/

Ale vpor przeſzkodził / prędka rádá wádzi.
A vpor / y fortuná Bogu nie me rádzi /
Nieprzyſtoi mądremu mowić niemniemálem /
By mi to miáło kiedy wynisć z iákim żalem.
Bo Bog wolą odmienia rozmáicie ſwoie /
A tłumić zwykł człowiecze zbytnią wolą twoie.
Fortunie też zákazał w iednym mieyſcu śiedzieć /
Muśi oná kázdego goſpodę przéwiedźieć.
Vmyka ſie / á zá nią obłudne nieſzczeście /
Skoro oná wyiedźie / miewa ſwoie weśćie.
A zwłaſzczá gdy náſtąpi ſtáránie ſámego
Bogá / zá wzgárdą dobrey porády ſtárſzego.
Jákoż tám ći tráfili ná táką goſpodę /
Czego ia tu żáłoſnym wierſzem nie wywiodę /
W ſtáną przededniem ráno / ćicho Xiężyc ſwoie /
Oſtatnią kwadrę pędził w podziemne pokoie.
Alić nad ſpodziewánie powſtał popędliwy /
Wiátr przeciwny / zácżym wnet Hetman nie lękliwy /
Jął nie iák z ſobą trwożyć / y pierwſzych dum ſkłádáć /
Że niemogł po ſwey myśli onym wiátrem władáć,
Trzykroć ich przedſie wźięcie wiátry rozpycháły.
Trzykroć lotne Chorągwie poprzecz ſie wrácáły.
Dźiwna rzecz y Dryády iákiś huk dawáły /
A inſze leśne Nimphy w Dąbrowie ſkwierczáły /
A ſámá Feronia żáłoſnie wzdycháłá /
A wżdy ich przedśięwźięćia nie vchámowáłá
Żeby ſwe ná inſzy czás męſtwo obroćili /
A o táką ſie wielkość Pogan nie kuśili.
Już ſie różane zorze wzgorę wybiiáły /
Już gwiazdy w iáſnym Niebie widźieć ſie nie dáły.
Gdy zamieſzánie wielkie w Obozie ſie ſtáło /
Bo tám nie práwie woyſko w dobrey ſpráwie ſtáło.

Nie:



Nieprzyiaciel nástapi \ á náßy nie w zgodźie
 Porwą śie \ lecz kto wiedźiał o nagley przygodźie.
 Jáko wáły ná Morzu wiátrem poruszeni \
 Ták oni nieprzyiaciol zdrádą pobudzeni.
Skoczą do nich \ gdźie spolnie woyská bez odwłoki \
 Przykryią sobą polá rownie iák obłoki.
 Czarny deszcz gwałtem puszcza \ ktory z gor wysokich \
 Strumienie wody mętney \ leie po szerokich
Łąkách \ y po oránych polách biorąc snopy \
 Zpol gwałtowną powodźią \ y złożone kopy.
 Ták śie tám męznie stárło máiąc serce śmiáłe \
 Z wiárołomnym Pohánstwem náße woysko máłe.
A niemálo Hordyncow do kráiow podźiemnych \
 W pierwszym stárćiu leciáło do odchłáni ćiemnych.
 Zátym drugie tych Pogan pułki zástąpiły \
 A zewsząd gęstą strzelbą nász Oboz okryły.
Náßy áby też y tym męzny odpor dáli \
 Z plácu nie vstępuiąc \ z niemi śie potkáli \
 Támże y vkráinne Chorągwie wypádną \
 A z przećiwnemi vssy zetrą bitwę śmiádną.
Z ktoremi śie ták męznie Pogáństwo potkáło \
 Ze z obu stron wiele ich ná plácu zostáło \
 Spolną krwią rzece płyną goląc spolnie głowy \
 Náßych nie vchroniony połał Mars surowy.
Z popędliwą Bellona przećiw okrutnemu \
 Pohánćowi \ y przećiw tumultowi swoiemu.
 Jákoż sercá y śiły wszystkim dostáwáło \
 Ale nád to \ y nád to Pogan przybywáło.
A Náßy áni mieyscá po temu nie mieli \
 A do tego y szkápy swe zemdlone mieli.
 Wiec k temu w ćieśni było \ á miedzy rzekámi \
 Strzelbę też nieprzyiaciel miał miedzy gorámi.

O kto=



O ktorey zrázu náßy / áni támi wiedźieli /
Bo Armaty Tureckiey tám ſie nie ſpodźieli.
Gdy ſie ták i ßcze z ſobą ſpolnie vgádáli /
Jákby náßych obſkoczyć Pohańcy zmierzáli.
Oto wßyſcy Murzowie z Hordyncy ſwoiemi /
Przypadßy zeprą náßych vſtáńmi świeżemi.
A wtym Woyſko Tureckie wálny vſt przerwáło /
Gdźie záraz poßło ludu pod źiemie niemáło.
Już ſie ſt kli ná vmor práwie z kážđey ſtrony /
Geſty lud po dolinách leżał zekrwáwiony.
Ten ßáblą / ten oßczepem / ten grotem przebity /
Ten ſtrzáłą iadowitą z łuku w bok przeßyty.
Temu Páłáß zdiął ßyię / ten zginął od rány /
Spadł z koniá / do oſtátká koniem podeptány.
Náoſtátek wielkośćią Pogan ogárnieni /
Náßy práwie ze wßech ſtron byli potrwożeni.
Dopiero widząc náßy iż gre niebeſpieczna /
Y Rycerſtwá ſwoiego ſtrátę oſtáteczna.
Jeli mowić: meſtetyßná niezgodo náßa /
O Mężni Sáuromáte / gdźież ſą zmyſły wáße.
Trzebá było mieyſc pewnych ßukáć Obozowi
Y oſtrożnie iść przećiw nieprzyiaćielowi.
Trzebá było przed czáſem doſyć czynić temu /
Strzedz ludu zwierzonego vrzędowi ſwemu.
Trzeba było ku zgodźie przed czáſem ßykowáć /
Zeby ieden drugiego mogł ſnádnie rátowáć.
Trzebá było ięzyká doſtáwáć świeżego /
Y wiedźieć ſpráwę woyſká nieprzyiaćielſkiego.
Tempeſtiue obſtandum pomnieć było ſłowá /
Trudno chwytać zá ogon gdy ſie vmknie głowá.
Bo nie záwße vporu / iáko Mędrzec rádźi /
Vporem trzebá znośić / ſłuchác też niewádźi.

Nied



Nie dosyć y stáwić sie potężnie meżnemu
  Trzebá do mestwá / trzebá bydź y ostrożnemu.
  To dobre mestwo / ktore z rozumem sie sprzeże /
  Opátrznego rozumu zdrádá nie dosieże.
A náde wszystko przodkiem iest blogosláwienstwo
  Od Bogá y od ludzi / to spráwnie mestwo.
  Bowiem komu nawyższa zwierzchność blogosláwi /
  Już tám z Bożą pomocą swą sztukę wypráwi.
Ten kto sie vda ná to z iego opátrzności /
  Aby y gránic bronił / y dobr swych wolności.
  A bedzie w vszach ludzkich známienicie wziety /
  Wiodąc ták woysko swoie iák vczy Jan święty.
Zeby żolnierz ná żołdzie swoim przestawáiąc /
  Szedł spráwnie płáczem ludzkim serc nie obciążáiąc.
☞ Jákoż y támci nászy byli dosyć spráwni / (wnly.
  Wiele meżnym szczęściem swym czyniąc wczás nieda=
Często doznał Tátárzyn ich potężney zbroie /
  Często ich y Tureckie doznáły záwoie.
  Znał ich Węgrzyn / bo Rozwan wodz ich postáwiony /
  Ná palu miásto pánstwá wisiał záwieszony.
Znał ich Vdrá w Multaniech / bo przez łásy gory
  Potráciwszy chorągwie / vmykał swey skory.
  Czym tych kráiow Grácyan był vbespieczony /
  A ná Stolice ichże spráwą wprowádzony.
Zá co wdzięczność w oyczyznie od Bogá nagrode
  Máiąc pewną / záwsze im stawał Bog zá szkode.
  Teraz iż sie im szczęście inák tám stawiło /
  Wszyscy niezgodę winią / wielom to nie miło.
Do tego nieostrożnie / vpornie / gęstego
  Máło mieli iezyká nieprzyiacielskiego.
  A ludzkie nie pomaga płacz wiere nikomu /
  Bo Pan Bog wszystko widzi z niebieskiego domu.

511.



Pożal ſię Pánie Boże nieſczęśćia tákiego!
Ná ten ſláchetny narod\ Pánſtwá Koronnego
Tyś záſmućił\ ty ſam rácz poćieſzyć nas, Boże\
A to co ſie iuż ſtáło\ roſtáć ſię nie może.

LICZBA WOYSKA NASZEGO, Y
zmiánká pobitych od nieprzyiaćiol
Krzyżá świetego. Czego ſie P. Boze pozal.

Pana Hetmana Koronnego *Uſarzow Konnych* 200. *Wegierſkiey piechoty* 200. *Niemiec: piechoty* 100. *ſam zabity.*

Hetman Polny *Konnych* 200. *Piechoty* 100. *ſam w więzieniu.*

P. Staroſty Kamienieckiego *Uſarzow Konnych* 180. *Kozakow* 600. *ſam vſzedl.*

Kśiążećia Koreckiego *Uſarzow* 200. *Kozakow* 200. *ſam co wiedzieć gdzie.*

P. Woiewodzica Braclawſkiego *Uſarzow* 200. *Kozakow* 80. *ſam vſzedl.*

Pana Woiewody Podolſkiego *Kozakow* 200. *ſam vtonal.*

Pana Staroſty Chelmſkiego *Kozakow* 200. *ſam w więzieniu.*

Pana

P. Tyſkiewicza w więzieniu. Kwarćianych Vſarzow 100. ſam
P. Kazanowſkiego Vſarzow Kwarćianych, Ko: 200. ſam nie wiedzieć gdzie.
P. Wrocławſkiego Ko: 200. ſam zabity.
P. Strzyſzowſkiego Konnych 100. ſam w więzieniu.
P. Skokowieckiego Konnych 100. ſam w więzieniu.
Pana Malinowſkiego Raytarow 200. ſam zabit.
P. Koniuſzego Kozakow 200. Piechoty 600. ſtawiło ſie.
P. Staroſty Winnickiego Ko: 200. ſtawilo ſie.
P. Straznikowych Konnych 100. ſtáwiło ſie.
P. Halickiego P. Struſá Ko: 200. ſtawiło ſie.
P. Lewikowſkiego Konnych 200. ſtáwiło ſie.
P. Kalinowſkiego Konnych 100. vſzło.
P. Krzemienieckiego Konnych 100. ſtawiło ſie.
P. Koſzyckiego Konnych 200. ſtawiło ſie ſam zabit.
P. Piaſeckiego Konnych 200. Kozak: ſtáwiło ſie.
P. Iagodynſkiego Konnych 200. ſtawiło ſie.
P. Woitynſkiego Konnych 200. ſtawilo ſie.
P. Viazdowſkiego Ko: 200. Piechoty 100. ſtawiło ſie
P. Rogawſki nad półtora tyśiąca Liſowczykow bę-dąc vſzedł ſamo 50.

513.



P. Barścza 270. vśedł ranny z kozakami.
P. Chmielowskiego Konnych 200 sam vśedł ranny.
P. Wrzescza Vsarzow 200. samego zabito.
P. Potulickiego 100. sam vśedł.
Hospodarskich z Wołośa 500. wpoły vśło.
Kosczynych Kozakow z Wolunt: 200. wpoły vśło.
Summa — 10950.

EPITAPHIVM,

Zá wiárę Chrystusowa od nieprzyiaćioł Krzyzá ś. zá nie zgoda poráżonych.

COś tu śczerze napisał / to ogłaśáć muśe /
Mieyćieś zbáwienie wieczne o ślachetne duśe.
Mężne mestwo ślachetney wáśey státeczności /
Jest żywym wizerunkiem nieśmiertelney włości.
Wáśym duśom / iest P. Bog po śmierći obroną /
A sławá będźie wieczną w potomkach zastoną.

Potym nieszczesnym przypadku iakie szkody w Podolskich kráinách Tátárowie poczynili.

SLuchayćieś dáley mordu pogániná tego /
Acz trudno y opisáć okrućienstwo iego:
Záłość zálewa pioro / gdy w spominác przydźie /
Smutek nie opłákány / bowiem zátym idźie

Sewich



Szkodá twoiá Sarmáto / nie ocenowána /
Mord / łupieſtwo / y trwogá dawno nieſłycháná.
Záłoſna Melpomene choć łzy ſmutne leie /
(Mdlác pioro ſercá żáłość) ſkad rozum tempieie /
Prowádź iednák te łodkę ſwą tym to czerwonym
Morzem / do końcá łzámi y krwią nápełnionym.
Już mi oczu nieſtawa / áni czuię głowy.
Prowadź z żalem możeſli ścierpieć żal tákowy /
Krzyk / huk / Niebo przeniká / ludzi Chrześciáńſkich /
Náwiązánych w niewolą od reku Pogáńſkich.
Płácz żáłoſny przeniká wyſokie obłoki /
Ich łzámi wypełnił ſwe brzegi / Nieſtr ſzeroki.
Bo wnet po tey porażce w Ruſkie żyzne ſtrony /
Bezecni Biſurmáncy puścili zagony.
Jáko chárci łákomi głodem przemorzeni /
Ná zdobycz wyśledzoną ze ſmyczy ſpuſzczeni.
Po ſámy Lwow przebiegli pod nos dymem kurząc /
Ode Lwowá áż po Nieſtr ogniem mieczem burząc.
Czynią ſobie ku myśli w ſzerz w dłuż puſtoſzyli /
Plon / dobytek / lud biorąc wśi miáſtá palili.
Wiele ſzláchty zabrano z żonámi / z dżiatkámi /
Wiele ſtádá zagnano z chłopy z niewiáſtámi.
A czego zábráć nie mogł Pohániec okrutny /
To ogniem popuſtoſzył ná żal wiecznie ſmutny.
Lámentow vſzy pełne: wiec ludźmi brákował /
Dżiatki máłe rościnał / á ſtárym zdeymował
Głowy / ktorzy nie mogli zá nim przećko chodźić /
Bo ie iák pſy zá ſobą zwykł ten zdraycá wodźić.
Wźiąwſzy żone przed mężem nie cnotliwe zbytki
Płodźił y z páníenkámi / á męczył dobytki:
Odárł ſkore ná grzbiecie biednemu wołowi /
A támże ręce / nogi / wiązał człowiekowi.

Dżie-



Dźiećie ktore płakało\ viąwszy zá nogi
Uderzył pies o ziemię\ támże podle drogi.
Ná to pátrząc biedna máć płácze łamiąc ręce\
A żal serce tuż trzymá przed oczymá w męce
Pátrzy\ smutna ná dźiewkę\ á ociec ná syná\
A káżdy rożno w trokách z nich v Tátárzyná.
Widźi zesromoconą tuż przed sobą márnie\
A włosow rostarchánych iuż iey nie ogárnie.
Serce sie z żalu páda\ snáćby śmierć wołáłá\
A niż pátrzyć ná źiećiá\ co po niey dostáłá.
Pápieru\ áni czásu\ snáćby mi nie stáło\
Jákie srogie nieszczęście\ te kráie podkáło.
Bym mi 1 wszystko wypisáć\ Bog sie pożal tego\
Niech sie pápier nie máże okrućienstwem iego.
Już blisko Tarnopolá byli Tátárowie\
Gdy od Páná Woiewody Ruskiego posłowie
Biegáli o rátunek\ z vniwersałámi\
Do Pánow\ y do szláchty\ iák to wiećie sámi.
Strážnik też po kilká kroć wielkim żalem zdięty\
Gromił gdźie mogł swym ludem\ ten narod przeklęty.
Odbił ludu\ y plonu do kilku tysięcy\
A sámych\ wiele pobił mężnie ich goniecy.
Drudzy co wskok ku Miestu zeszli sie do kupy\
Támże w poły dźielili miedzy sobą łupy.
O iák tám srogi płácz był\ iákie nárzekánie\
Jákie krwáwe lamenty\ iákie rąk łamánie\
Gdy one Ruskich kráiow ludźie Chrześciáńskie\
Rowno z bydłem pedzono tám w strony Pogáńskie\
Jákby dżdżá przez dźień laniem wielkimi kroplámi\
Ták tám Miestu przybyło onemi ich łzámi.
Ktorym rácz bydź miłośćiw Boże wszechmogący\
A day z łáski swey świętey im rátunek rączy.

Wy



Wyrwi ich iáko Zydy one mocny Boże/
Bo twa moc z inąd nam ten nágrodźić żal może.
Gdy ſie iák Niniwite/ náwroćiem ku tobie/
Grzechy ſwe opłákuiąc w przyſtoyney żálobie.
Boſmy ſą w ćięſkich grzechách/ y widome złośći
Czynięm/ ktore ſą brzydkie twéy świetey miłośći.
Zućiekáły precz od nas one cnoty świete/
Ktore były v ciebie/ y v ludźi wźięte.
A nádeſzły roſterki/ zwády/ zábiiánia/
Zárdość/ pychá/ łákomſtwo/ nierząd/ mordowánia/
Nádeſzły gwałty/ woyny/ y łupieſtwá wielkie.
Mężoboyſtwá/ vćiſki/ ine zbytki wſzelkie.
Swawola/ wſzeteczenſtwo/ potwarzy brzydliwe/
Bunty/ bluźnierſtwá iáwne/ ſpráwy niewſtydliwe.
Jákby Bogá nie było oślep ſie wdawamy
W złość/ á ná vczćiwe máło pámietamy.
Sądy ſie powichrzely/ á ieden drugiemu
Rzadko wiáry dotrzyma/ by też nayblizſzemu.
Już własny brát ná brátá/ poczty ſwe wywodźi
Sąśiad z woyſki ná ſwoiégo ſąśiádá godźi.
Roſterkow ſie áż názbyt kolá roſpuśćiły/
Zołnierz coby obrácáć miał ſwe zwykłe śiły
Tám gdźie trzebá/ náprzećiw Pogáńſkiey ſrogośći/
To bunty prożne ſtroi/ w oyczyſtey wolnośći.
Z tych iedni żołdem trzęſą/ drudzy wolność złotą/
Nád wſzytko wążąc ſtoią przy ſobie z ochotą.
A dobro poſpolite przez wnetrzne rozruchy/
Wiárołomnym Pohańcom dodaie otuchy
Bo w tey ſprawie/ á kto iuż ma wierzyć komu/
Kiedy ſie y goſpodarz nie wyśiedźi w domu.
Zá ſwym własnym pokoiem plandruią Kośćioły/
Plandruią wſzyſtko w gumnách/ wiodą konie/ woły/



Y Pan ſie nie wyśiedzi / y vbogi chłopek /
    Chociaż tám ktory zchował w ziemi kilká kopek.
    Wßyſtko ſie to wynaydźie: ták czyniac lup brzytki /
    Máieſtat / obrázony twoy tákimi zbytki /
Krzyk / huk ludzi vbogich / z ſkwierkiem wſtáie wßedźie /
    Jeśli to dźiś / coż z námi dáley dźiać ſie bedźie.
    Broń Boże / by ná przykład Kroleſtw roztárgnionych /
    Nie przyßłá tá Oyczyzná z niezgod roziatrzonych:
Broń Boże / by nie było tákie zámießánie /
    Przeklectwo / y do ćiebie o pomſte wołánie.
    By nie rzekli / Boże ſkarz kto przyczyna tego
    Rozruchu / Boże pomſta badź mu czáſu ſwego.
Owo my iuż oſtátnie ná to ſámych śiebie
    Ofiáruiem / ná co ty chceß Boże náß w Niebie.
    Przeto w tym teráźnieyßym naßym vtrapieniu
    Zmiluy ſie / day rátunek ſwoiemu ſtworzeniu /
Do ćiebie ſie w tych troſkách náßych vćiekamy /
    Y do ćiebie z wyznániem grzechow ſwych wołamy.
    Wſpomoż nas / o Boże náß / dla imienia twego /
    Ktore ieſt bárdzo ſtráßne v narodu wßego.
Biczykeś to vkazał ſwoy / w tey świeżey pladze /
    Spráwiedliwy zá náß grzech / lecz nie w rowney wadze.
    Jeſt przy nim miłośierdźie / tylko czekaż Pánie /
    Jednoſtayney pokuty / vlżyß ſwe ſkaránie.
Wſpomni ná obietnice one Boſka ſwoie /
    A rátuy tych dla ktorych wylałeś krew twoie.
    Poday nam z reku ſwoich ktego Gedeoná /
    Coby nas wyſwobodził / z złego Bábiloná.
A my cie zá to chwalić ná wieki bedźiemy /
    Y imie Chrześćiáńſkie wzgore wynieśiemy.
    Te pieſnki / te lamenty onych więźniow były /
    W Tureckim Babilonie. A zatym przybyły.

Insze nowiny z łáski Bogá naywyższego\
Ktore nam wieść podáły ſercá ocho nego.
Zaporoſcy Junacy żalem záiuſzeni\
A miłością Chrześcian ſpolną przyłączeni.
Widząc żal vtrapienie w tey bitwie ſtrudzonych\
A ſmord nie zátaiony więźniow z niewolonych.
Zarazem ſie rzucili do Pogáńſkiey ziemie\
Czym wielce potrwożeli Bisurmánſkie plemie.
Co ſie niżey w tey xiążce krotce opiſało\
Boże day by nam tákich nowin przybywáło.

NOWINY SWIEŻE Z VKRAINY

KOzacy Zaporoſcy teraz świeżo\ śiedm miaſt Tátárſkich \ y Tureckich ſplandrowáli\ y práwie wniwecz obrocili\ miánowicie \ Thehynia \ Sorokę\ Bender\ Oczakow \ Kilia\ Mendere\ y Białogrod. Ktore było wietſze niż Krakow\ w tym mieście trzyſta, Dział Tureckich wzięto\ y wſzyſtkie więźnie Chrześciáńſkie wyzwolono.

Potym drudzy towárzyſze ich wielkim pedem vdáli ſie ná Morze\ gdźie ná galery Tureckie nápadſzy\ Turki pogromili\ ſkárby\ zdobycz\ ſtrzelbę\ y korzyść wſzeláką odebráli. Więźniow Chrześciáńſkich wyſwobodzili. Boże day by tákie w Wołoſzech\ ná Podolu\ y nad Nieſtrem nowiny ſie dáły ſłyſzeć\ ták to tám daley. Ztámtąd proſto biorą ſie Kozacy\ áż pod Helleſpont\ ku Konſtántynopolu: W czym ſrcá im dodáie Contentácya w Conſtytucyey teráznieyſzey z Seymu Wárſzáwſkieg opiſáná. A oni chcą Stolicę Iſmáelową\ y wſzyſtko Biſurmáńſtwo w niwecz obrocić. Do czego im P. Boże dopomoż.

519

Zámknienie/

Onoż znowu wáleczne chorągwie powſtáią/
A w wierze Chryſtuſowey ſkrzydłá rośćiągáią.
Ono świeży Rotmiſtrze mężni Sámſonowie/
Pułki ſwoie prowádzą ták Gedeonowie.
Poczty piękne/ Vſárſkie/ Kozáckie/ y Pieße/
Ku ſpolney Sáuromátow walecznych vćieße.
Ono ſię pośiłkuią/ Rotámi świeżemi/
Mężni Rycerze w zbroiách potężnych/ z ktoremi
Z Wiśniczá Achilleſá ßczęść Pánie náßego/
Zeby mogł śiły ztłumić Pohańcá ſproſnego.
Rácz mu ſam w ręce podáć miecz ogniſty/ ktory
Te ßáráńcę zápędźi w Gog y Magog gory.
Ty ſam rácz bydź Hetmánem/ żeby chwałę ſwoię/
Po wßyſtkim Chrześćiáńſtwie miáło/ imię twoie.



…es de texte, savoir : 3 du 1er volume, 6 du 2e, 2 du 4e, et une du 5e, plus 20 planches, …
…ab. A. B. C. D. E. F. et G. ; du 2e volume, les tab. A. B. C. et 1. 2. 3. 4. 5. 6 et 7 ; du 4e volume,
… 2 ; et enfin du 5e volume, les tab. A. et 1 et 2.

NEUCHATEL,

IMPRIMERIE DE PETITPIERRE ET PRINCE.

JUILLET 1833.